

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Odpowiedzialny za Redakcję
Józef Zdravski w Poznaniu.
 Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
 Biuro redakcyjne: Lipowa ulica No. 1.
 Drukarnia: W. L. W. w Poznaniu.
 wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
 Agencja: Pośrednicy sprzedają się w eksp. po 2 gr.
 Osta ogłoszeń (inzeracji):
 4 wiersza drobnego 1 gr. 8 fen. — Reklamę od wiersza
 drobnego 8 gr. (inl. tona).
 Listy
 do redakcji, administracji ekspedycji winny być
 frankowane.

Przedpłać kwartał
 wynosi w Poznaniu 3 tal. 12 gr. w monarcho pruskiej
 8 tal. 1 gr. 12 fen. w Austrii 6 guldenów, w Niem-
 czech 8 tal. 12 gr. w Francji 18 fr. w Anglii 1 l. 1 s.
 w Szwajcarii 5 tal. 12 gr. w Danii 4 tal. 25 gr. w Wo-
 łoszech 30 fr. w Rzymie 30 fr. w Szwajcarii 30 fr. w
 Belgii 16 fr. w Turcji 28 fr. w Ameryce 4 dol.
Przedpłać ogłoszenia
 przyjmują się w ekspedycji: podstępnie przyjmują w mo-
 narcho pruskiej oraz w państwach do związku pocsto-
 wego niemiecko-austriackiego, należących urzędów pocsto-
 wego. W innych krajach nad tylko nasze agencje, na których
 pośrednictwem (coś nie) można takie przesyłać ogło-
 szenia do ekspedycji. Długość. Poznańskiego.
Rękopisma
 nadawane redakcji: nie wrażliwe się i będą
 niezwrotne.

AGENCJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Prędocki, Schuhbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Osoch, księgarz. — W Łwowie: A. Platkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcarii: Haasen & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłaty): Librairie de Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Pionki, 14 Rue Comines. — W Londynie: księgarz E. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — W Berlinie: Haasen & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34, Stührsohe Buchhandlung. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Augustus Port. Sachse & Comp. W. Frankfurcie: M. i Wiednig: Haasen & Vogler. — W Poznaniu: J. Aftolowicz na Chwaliszewie, K. Reymner, A. Gruszczyński, na W. Garbacz 41, w Boku: St. Bajowski, w Bydgoszczy: Tomasz Sniogowski, w Chełmie: Józef Cholewicki, w Opatowie: J. Ekert, w Gąsawie: W. Radziejewski, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki, w Górnym: H. Staa, w Gostyniu: J. Nowacki, w Grodzisku: Mordas & Knoll, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Jaraczewie: Stofanski, w Jarocinie: Franciszek Bejma, Ksawer Lewandowski, w Kępcu: Ignacy Wondziński, w Klebku: W. Lubicki, w Kościanie: Józef Olszewski, w Krotoszynie: S. Wodoba, w Krośnie: J. Kłobacz, w Krotoszynie: Ludwik Giełkowski, w Kozłowie: H. Wiegand, w Książu: J. Nieradziński, w Lesznie: Roman Putajski, w Łabiszynie: M. Kallisk, w Łopieniu: Patrykowski, w Międzyrzczu: Marcin Zdravski, w Miłostawie: J. Kamiński, w Mur. Goślinie: Smorowski, w Nakle: L. Wyszynski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, Stankowski, w Pleszewie: L. Zboraski, w Pobiedziskach: J. K. Grocholski, w Rawiczu: Janozakowski, w Skokach: Ignacy Kąsowski, w Śmiglu: T. Radkiewicz, w Śremie: N. Kuoharski, w Środzie: W. Jerzykiewicz, w Stęszewie: Nowicki, w Strzelnie: A. Laskowski, w Szamotułach: A. Chrzastowski, w Szubinie: L. Olszewski, w Toruniu: Mazurkiewicz, w Trzemeszynie: Buzalski, w Wągrowcu: Zapalowski, w Wilkowie: R. A. Langiewicz, we Wronkach: Rakowski, we Wrzesni: K. Winiewicz, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 5 września.

Podobnie jak przed kilku miesiącami po luksembur-
 skiej wrzawie, tak i dziś po zgłoszeniu, wywołanym w całej
 prasie europejskiej przez zjazd salzburgski, nastąpiła głu-
 cha cisza, a z nią najzupełniejsza posucha nowin
 politycznych. I tak dzienniki dzisiaj nie przynoszą
 nam żadnej ważniejszej wiadomości, któraby
 zdolna była oderwać uwagę naszą od smutnego
 rezultatu wyborów do sejmiku Rzeszy północno-niemieckiej
 w W. Ks. Poznańskim. Miasto nasze, stolica wielkopolskiej
 ziemi, będzie przez lat trzy reprezentowane przez
 posła nie-Polaka i nie-katolika, dzięki niedopilnowaniu
 się obywateli, niesumienności jednych, opanałości drugich,
 a wreszcie braku patryotyzmu i niepoznaniu potrzeb
 krajowych tam właśnie, skąd najczystsze źródło narodo-
 wego poczucia tryskać powinno. Doniosłość bolesnego
 faktu tego zbyt przenika każde prawserce polskie, byśmy
 się tutaj potrzebowali nad nią rozwodzić. Tyle tylko do-
 damy, że ciężka spada w obec narodu odpowiedzialność
 na tych, którzy się przyczynili do sprowadzenia na nas tej
 nowej i niepożądanej klęski.

Z dziedziny polityki zagranicznej zasługuje na
 wzmiankę komunikat ministerialny Pro v. Corresp.,
 które podajemy poniżej pod rubryką właściwą, a które
 świadczy, iż gabinet berliński zadowolony się oświadcze-
 niami rządu francuskiego co do treści salzburgskich
 układów.

Nieporozumienie pomiędzy Francją a Włochami z po-
 wodu legionu rzymskiego w Antibes bliskie jest, jak się
 dowiaduje Presse, pomyślnego załatwienia. Margherita
 de Moustier miał bowiem zawiadomić gabinet florencki,
 iż rząd cesarski gotów jest rozwiązać wspomniany legion
 i w inny zorganizować go sposób, szanując zasady niein-
 tervencji i drażliwość Włochów, pod warunkiem, że pan
 Ratazzi skłoni Garibaliego do zaniechania wszelkich za-
 miarów agresyjnych względem państwa papieżkiego i do
 powrotu na wyspę Kaprę. Minister włoski porozumiał
 się w skutek tego niezwłocznie z kilku posłami lewicy
 a przyjaciółmi byłego dyktatora, którzy następnie udali
 się do Orvieto i wymogli na nim przyrzeczenie nie wszys-
 kania żadnych awanturniczych przedsięwzięć. Jakoż opu-
 ścił Garibaldi półwysp i pojechał do Genewy, gdzie
 weźmie udział w kongresie pokojowym, poczem powróci
 do skalistego ustronia na Kaprę. Na postanowienie
 to wpłynęły także nie mało sprawozdania rzymskiego ko-
 mitetu narodowego, przedstawiające usposobienie Rzy-
 mian, upadłych na duchu z powodu cholery, jako całkiem
 chłiwowo nieprzychylnie rewolucyjnym zamiarom.

Telegraficzna wiadomość wczorajsza o powołaniu przez
 barona Beusta biskupów z niewęgierskiej połowy państwa
 do Berna celem nad projektem spieniężenia dóbr
 kościelnych, wymaga potwierdzenia. Krok podobny bo-
 wiem, jakkolwiek pod względem finansowym zbawienne
 mógłby przynieść dla Austrii skutki, wywołałby bezwą-
 tnie ogromną opozycję w duchowieństwie przeciw kan-
 celerowi państwa, która chwilowo byłaby mu nadzw-
 yczajnie nie na rękę i nowe na wewnątrz zrodziła trudności.

Powstanie hiszpańskie zdaje się być całkiem już stum-
 jone, choć ztąd nie można z pewnością, by no-
 we zaburzenia nie wybuchły wkrótce na iberyjskim
 półwyspie.

Dnia 9 września zbiera się w Genewie tak nazwany
 międzynarodowy kongres pokoju, pod przewo-
 dnictwem komitetu, składającego się z pp. Emila Acolas,
 A. Naquet, Juliusza Barni i Karola Menn, jako sekretar-
 tarza. Co się tyczy samego kongresu i jego zasadniczej
 myśli, możemy tylko tak powiedzieć, że drugi przy-
 klasnąć, zwłaszcza, że o dobrą i pocziwą myśl nigdy nie
 trudno, a główną trudność naszą tylko jej wykonanie
 stanowi. O ten szkopuł rozbija się jednakże z góry
 wszelka, choćby najuczciwsza naiwność autorów kongre-
 sowej myśli. Spostrzeżenie to nasze stwierdza sam pro-
 gram, ogłoszony ze strony przewodniczących kongresu. Pro-

gram ten obejmuje trzy pytania. Po pierwsze, czy
 dobro ludzkości a możliwość prawdziwego i trwałego po-
 koju zgadzają się z twórcami się dzisiaj wielkimi,
 wojskowymi monarchiami? Po drugie, jakie są środki
 do utworzenia wielkiej konfederacji wolnych ludów, jed-
 nego lekarstwa na zaradzenie złemu? Po trzecie, jak-
 kie są środki utrzymania i skutecznego działania między-
 narodowego kongresu, którego zadaniem ma być pra-
 ca opanowaniem wolności świata? Odpowiedź na pier-
 sze pytanie jest naturalnie przecząca; na drugie brzmi,
 iż jedynie tylko powrót do wielkich pryncypów rewolucji
 jest zdolnym świat i ludzkość ocalić; na trzecie wresz-
 cie, wskazuje jako jedyną zbawienie „organizacja trwa-
 łego stowarzyszenia przyjaciół demokracji i pokoju.“ —
 Zaiste, pocziwi to widocznie ludzkie, ci kongresieści
 pokój, ale prawie jeszcze więcej naiwni, jak pocziwił
 Z. różczką oliwną w rękę i drogą zależnych od łaski
 pierwszego lepszej policy „organizacji demokracji-
 cznych“, myślą zachwiać istnienie wielkich monarchii
 wojskowych! Risum teneatis! Że na ów kongres
 genewski wybierają się Garibaldi, ex minister bański
 Gógg, znany członek sejmiku pruskiego Jacoby i kilku
 innych znanych i pocziwych ludzi, nie przeszkadza by-
 najmniej, aby myślenie samemu kongresowi nie była przesade-
 nie sielankowa a dla tego i śmiesznie niepraktyczna. Zre-
 szta pominięlibyśmy całą sprawę tego bardzo mało cieka-
 wego przedsięwzięcia, gdybyśmy w nim nie widzieli
 wieszanych najniepotrzebniej i nazwisk polskich.
 Dwóch Stryjskich, generała Hauke-Bosaka, Rózewicza,
 panią Hauke, Tyszkę widzimy zapisanych w gronie uczest-
 ników kongresu, który zapewne w pocziwie niewiado-
 mości przypuścił doń takie osobistości, jak p. Józefa
 Tokarzewicza, redaktora genewskiej Gminy! — Nie
 dość na tym, wzywa niejaki pan Teharnietzky (sic)
 w odezwie, datowanej z Porrentruy dnia 9 sierpnia a za-
 mieszczony w dzienniku szwajcarskim Jura, emigrant-
 ów polskich do nadsyłania oświadczeń przystępu do
 zasad i uchwał kongresu, obiecując tym, co go usłuchają,
 wpisanie w księgę „przeznaczoną do przyjmowa-
 nia aktów adhezyi“ za poprzednim nadesłaniem
 25 centymów. Zostawmy innym podobne zabawki. Po-
 łożenie nasze zbyt tragiczne i poważne, doświadczenia na-
 sze za stare i zbyt praktyczne, aby nam było wolno brać
 udział w sielankowo-piękuchich igraszkach naiwnych
 pocziwców, którzy zamiast prowadzić ludzi na jasne
 i prawdziwe tory, balamucą tylko słabych i łatwowier-
 nych deklamacyami bez treści i wartości.

Wiadomości urzędowe.

Powołanie nauczyciela przy wyższej szkole miejskiej w Kluc-
 bowku (Crentzburg) w Górny Śląsku dr. Gustawa Stürmer
 jako nauczyciela przy szkole realnej w Bydgoszczy zosta-
 ło potwierdzone.

Korespondencya Dziennika Pozn.

Z Kroskiego, 2 września.

(y. z.) Jakkolwiek powiat nasz czysto prawie polski,
 bo, z małym wyjątkiem, przez lud czysto polski zamieszkały,
 to przecież z urny ogólnej wyborów do deputowanego do
 parlamentu Rzeszy północno-niemieckiej ukaże się bodajnie
 tą razą w powiecie naszym z przeważniemi głosami kandy-
 dat niemiecki.*) Tak przynajmniej sądzić trzeba z wy-
 padku wyborów w pojedynczych obwodach wyborczych.
 Tam, gdzie dawniej kandydat niemiecki zaledwie kilka lub
 kilkanaście uzyskał głosów, dziś liczy ich kilkadziesiąt
 a często i więcej. Rezultatu zaś tego tyle smutnego cóżże
 było przyczyną?

Z góry wpłynęło najniekorzystniej na
 wybory w ogóle rozporządzenie nieszcze-

*) Obawa szanownego korespondenta na szczęście się nie
 sprawdziła. Mimo to zwracamy uwagę czytelników na list po-
 wyższy, wytkający otwarcie powody, dla których mogliśmy po-
 nieść błęskę wyborczą w Kroskiem a ponieśliśmy ją w Poznaniu.
 Przyp. Red. Dz.

śliwe, zakazujące księgom ogłaszania ter-
 minu wyborów w kościele. Przyczyną zają-
 lud do odbierania w kościele wszelkich wska-
 zówek w sprawie tyle ważnej, jak są wybory,
 nie odebrałszy tą razą nie tylko żadnej wska-
 zówki, ale nadto nie dowiedziawszy się w ko-
 ściele ani nawet o terminie wyborów, powzięł
 przekonanie, że odtąd wybory przeczają być mu-
 szą dość obojętną; ztąd z oddaniem karteczki swojej
 wcale się nie kwapił tem bardziej, że to czas żniwa
 i uprawy roli.

Ważną niemniej przyczyną smutnego wypadku wybo-
 row jest zbyt mały udział, jaki w zabiegach około nich
 nasi panowie dzielcie biorą. Przyczyną jest skła-
 dając całe brzemie pouczania ludu i kierowania nim na du-
 chownych, zbyt są jeszcze wygodni, żeby się od czasu, jak
 działalność duchowieństwa znacznie utrudniona, troską
 o to podzielić. Strona przeciwna miała swe posiedzenia,
 na których obmyślała środki, jaki miaby kandydata swego
 przeprowadzić, gdy pomiędzy nami żadnego zgola porozu-
 mienia nie było. Nie było nikogo, kto by powierników du-
 chownych i świeckich, jak to gdzieindziej ma miejsce, do
 siebie zeprosił i podał sposobność do porozumienia się
 i wzajemnej zachęty w dopełnieniu obowiązku obywatel-
 skiego. Gdy zjedzie z świata tego człowiek imienia,
 choćby na nim ciążył zarzut zaprzędania z własnej winy
 ojcowskiej i zasiewu kłótki na niwie ojcowskiej — o! to na
 pogrzeb jechać trzeba. Z bliska i z daleka toczą się
 i snują wszystkimi drogami: powozy, powoziki i to ile
 możliwości o czteronokiem upręży wedle dawnego zwyczaju
 z lepszych jeszcze czasów. Nie rzadko zobaczysz i ekstra-
 pocztę. Dla względów tego rodzaju jest i czas i ekipaż
 i grosz na wydatki podróży. Co więcej! obchodził ktoś
 imieniem swoje lub żony — o! nie daj Boże, żeby je opu-
 ścił. Choćby droga często daleka była najgorsza, nie żal
 facygi i koni i ekipażu. Już to bardzo wielkie być mu-
 szą przeszkody, żeby się w domu solennizanta lub solenni-
 zantki, często tylko zaledwie znajomych, nie znaleźć. Cóż
 zaś mówić o przepychu, wystawności, z jaką się tyle ży-
 ciowych podejmuje gości, przybywających z powinszowaniem
 godnych imienia? Ktoż z nas nie wie, z jakimi kosztami
 obchód dorocznego imienia u nas połączone? Ale gdy cho-
 dzi o to, by zaprosić w dom swój powierników końcem na-
 rady i porozumienia się w sprawach publicznych, nie masz
 nikogo; dla czego? oto bo zjazd taki mógłby zakłócić tryb
 zwyczajny życia, popsuć partytkę ulubionego preferansa,
 a może narazić na kosztą jakiegokolwiek przyjęcia.
 O przynajmniej, że do prawdziwego patryotyzmu jeszcze
 nam daleko!

Ile zaś przy wyborach ostatnich było ze strony naszej
 obojętności, tyle zdruzgotanej gorliwości a nawet zrecz-
 ności. Jak wiadomo, nawiedziło w tym roku powiat nasz
 ciężkie gradobicie. Dla przyjęcia w pomoc mniejszym go-
 spodarom przeznaczył król IMosć za staraniem pana
 radcy ziemianńskiego 2000 tal. Pieniądzy tych przecież
 nie rozdano między uwzględnionych dopiero krótko przed
 wyborami i to nie bez przyskoku w uwagę zrobionej, iż
 zapomogi, jakie nawiedzeni odbierają, zawdzięczają star-
 nom i zabiegom pana landrata, dla czego po wdzięczności
 ich spóźniać się należy, iż na niego jako postawionego
 na kandydata głosy swe oddadzą. Sze słowa te tak silnym
 poparte argumentem nie chybiły celu, skutek pokazał. Tu
 nie mogąc nie wytknąć braku u nas zdrowej polityki. Na
 powzięciu dotkniętych w Galicji zdobyło się Księstwo na
 tysiące, gdy na swoich z bliska tak był skąpe, iż
 dla ich szczupłości komitet zbierający je dotąd po-
 dzielić ich nie śmiał. Gdy plomień grozi niebezpieczeń-
 stwem, każdy własnego przedewszystkiem bronić winien
 domu!

Do tego w te troje prawie po sześciu rocznych wybo-
 rach do parlamentu pokusowano w wielu miejscach ko-
 mornicze krowy, do których biedny lud tyle wartości przy-
 wiązuje. Urzędnicy nie tają, że to w skutek wyborów do-
 konanych nie po myśli dziedzica, ludzkie obietnica, że
 krowy przywrócone zostaną, skoro na przyszłość po myśli
 pana głosować będą. Co więcej, ci sami urzędnicy od-
 grali się, że każdego wydalą ze służby, kto przy wybo-
 rach nie pójdzie z nimi. Tak przynajmniej tłumaczyli

się służebni i komornicy z całych dóbr pułdalskich, w
 własności pana Kennemanna z Klenki. Mój Boże! żal
 serce ścisła na samą myśl, że dobra te jeszcze niedawno
 temu były w rękę hr. Zubieńskich, co dopiero zważając,
 że mogły i nadal w rękę ich pozostać. O ciężką — ciężką
 odpowiedzialność zaciągają wszyscy, którzy bądź przez
 nierząd, niedopilnowanie, albo nie rowadzenie kredki,
 a osobliwie życiem nad dochód, z ojcowskiej swojej ustępować
 muszą.

Warszawa, 2 września.

α Równocześnie z rozporządzeniami rządu austriackiego
 w Galicji wydaje u nas rząd moskiewski swoje
 wprost przeciwnie pierwsze. Od czasu ustanowienia
 rady edukacyjnej dla Galicji, najazd tutejszy pracuje nad
 zniesieniem, lub też zdezorganizowaniem wszystkich in-
 stytucji, któreby zmierzały do dobrego wychowania mło-
 dzieży. Skoro tylko wyszło rozporządzenie hr. Gołuch-
 wskiego, aby wykłady we wszystkich szkołach Galicji od-
 bywały się w języku polskim, natychmiast rząd rosyjski po-
 spieszył na to odpowiedzieć zmoskwiczeniem kilku dotych-
 czas niekulturowych jeszcze gimnazjów polskich. Wbrew uka-
 zom carskim, tutejszy naczelnik dyrekcji naukowej Wil-
 nów, człowiek srogi i nieokrzesany, dopuszcza się najwię-
 kszej samowoli. Kilka miesięcy temu zmoskwiono pol-
 skie gimnazjum IV, tak że ze wszystkich szkół polskich zo-
 stały tylko 3 gimnazja i 2 progimnazja dla wszystkich
 Polaków. Ale czynim moskiewskie posunąć się dalej; nie-
 dosyć, że nieszczęśliwi nauczyciele polscy muszą sobie je-
 zyki jamać dla zadosyćuczynienia barbarzyńskim rozka-
 zom, jeszcze jakby dla nagranywania się każdemu podpisując
 petycję do rządu z prośbą o zmoskwiczenie pozostałych szkół
 polskich. Między innymi w ten sposób zmusił groźbami
 Wilnów do podania petycji inspektora gimnazjum 2 Wie-
 wegera. Nauczyciele, nie umiejący ani słowa po mo-
 skiewsku, musieli prosić o wykład w tym języku, a w na-
 stępstwie tego o dymisy. Namietność Wilnów, zdą-
 jąca do zatracenia wszelkich zdolności w młodych umy-
 słach, zabroniła profesorom objaśniać wyrazy rosyjskie
 polskimi, ale innemu, opisującemu rosyjskim, czego na-
 uczyciele ściśle trzymać się muszą. W ten sam mniej
 więcej sposób moskiewskie progimnazjum przy ulicy Ry-
 marskiej zausznik Wilniewa Górski, który objął inspek-
 cyę tej szkoły po Krysińskim, zmarnował w skutek nieczego
 postępowania z nim Wilniewa.

Od zamachu Berezowskiego, a jeszcze bardziej od
 zjazdu salzburgskiego, jest prześladowane już nie tylko to
 co polskie, ale i to co francuskie. W nowym planie gim-
 nazjalnym nie ma już języka francuskiego, a wczoraj,
 jako w dniu rozpoczęcia lekcji w gimnazjach, wszyscy
 francuscy nauczyciele otrzymali dymisy. Aby prasa mo-
 skiewska nie mogła temu przeczyć głośno, przyta-
 czam nazwiska dymisyonowanych: pp. Carrière, de
 Préchamps, Lécère, Dénoix, Hivonne. Jak
 się w tej chwili dowiaduje, z posad u towarzystw dróg że-
 laznych mają także wypędzić wszystkich Francuzów, jak
 niemniej ze wszystkich przez nich zajmowanych urzędów
 cywilnych.

Kilka razy powtarzana przez dzienniki pogłoska o po-
 dzieleniu Królestwa na dwa wielkorządztwa wkrótce pe-
 wno się sprawdzi. W celu zniszczenia wszelkiej centrali-
 zacji w Warszawie przeniosła stolicę wielkorządztwa
 warszawskiego do Kalisza; stolicą zaś wielkorządztwa lu-
 belskiego będzie Lublin. Namietnictwo naturalnie bę-
 dzie zniszczone. Zwiastunem jakby tego jest spadek już
 dziś cen lokalów w Warszawie.

Tymczasem moskiewskie chłopów unickich idzie opo-
 rem. Donoszą mi z Podkaszowie, że gdy zandarmi chcieli
 z cerkwi unickich wynosić organy i inne naleciałości katoli-
 ckie, chłopci ich poturbowali, a nawet posunęli się do groźb
 względem gubernatora. Gdy im zaś pokazano okólnik
 biskupa rozporządzający ten gwałt, zawołali wszyscy:
 „Biskup przekupiony“.

Od kilku dni dosyć uporczywie trzyma się pogłoska,
 że car Aleksander w przejeździe do Petersburga wstąpi
 na dni kilka do Warszawy, że się tu zjedzie z królem
 pruskim, któremu towarzyszyć będzie hr. Bismarck; nie
 którzy nawet utrzymują, że za dni kilka przyjedzie tu kan-

Kroniczka z lat 1863—66.

przez naocznego świadka.

I.

Beati qui persecutionem patiuntur propter iustitiam,
 Quoniam ipsorum est regnum colorum.
 Ap. Matth. II, V, 10.
 Tradent enim vos in conciliis et in synagogis suis
 flagitabunt vos.
 Et ad praesides et ad reges decemum propter me
 in testimonium illis, et gentibus.
 Et eritis odio omnibus propter nomen meum: qui
 autem perseveraverit usque ad finem, hic sal-
 vus erit.
 Ap. Matth. II, X, 17—23.

Słów kilka wstępu.

Wspomnienia te spisywał starzec, dawny wojskowy,
 dziś już w grobie będący, który nigdy pióra nie miał
 w rękę, lecz szablę i z nią zwiadał świat cały. Naoczny
 świadek, opisywał co widział bez najmniejszej pretensyi.
 Niema tu stylu, często wyrazy i zwroty moskiewskie. Nie
 dziwnego, siedząc pod moskiewskim rządem lat wiele do
 czynienia mając tylko z cywilizatorami, z braćmi słowiań-
 skimi, człowiek przyzwyczajony się powoli do mowy obcej,
 wstrętniej sobie, i nie czuje, jak łatwo mu zapomnieć wy-
 razów i toku polskiego. Moskwa psuje nam mowę, lecz
 wzięć serca nie może. Ten starzec, który nigdy nie brał
 pióra do ręki, musiał je wziąć nareszcie, natchniony
 strasznymi obrazami zbrodni i zabójstw moskiewskich.
 Okropne to wypadki, które natchnęły człowieka, obcego
 literaturze, do potrzeby konieczności stania się kronika-

rzem. Dokument ten zostanie w hist. ry.

Nie zmieniliśmy nic w stylu obrazów. Tu i ówdzie
 tylko poprawiliśmy zbyt na moskiewski sposób urobiony
 peryod, lub moskiewskie wyrazy objaśniliśmy polskimi,
 żeby czytelnik nie z pod panowania cara mógł zrozumieć
 o co idzie; ale te moskiewskie wyrazy wszędzie zostawi-
 liśmy, bo stanowią pewną charakterystykę miejsc i czło-
 wów. Zresztą cała prosta opowiadania została, co za-
 leca niniejsze wspomnienie, nie piękna forma, ale serdec-
 zne i bolesne, ale pokazujące, że wszędzie serce polskie
 bije pełniej i żywiej w tych chwilach nieszczęścia.
 3 maja 1867. Polak-Litwin.

Nie ma zakątki ziemi dawniej Polski, żeby nie doznał
 wstrząszeń prądu, niszczącego wiary, język, prawa, zwy-
 czaje, własność i co tylko było wiekami ustalone, przyjęte,
 uświęcone.

Jakich środków Moskwa używa do wykorzenienia,
 zniszczenia tego wszystkiego, co uważa dla siebie przeci-
 wem w rozwoju przyszłej swą władzy i dalszych planów,
 skreślę postępowanie w jednym powiecie białostockim
 gubernii grodzieńskiej, a sumienny opis przekonanie może, wspar-
 ty datami, miejscami, gdzie się co zdarzyło i jakich wy-
 biegów niesłychanych, niepraktykowanych użyto do wyko-
 nania planów rządowych. Może to posłużyć do wyobra-
 żenia o innych powiatach i o innych guberniach. Lecz nim
 przystąpię do opisu powiatowego, potrzeba skreślić
 uprzednie przejścia, usposobienie i stan mieszkańców róż-
 nych klas.

Mieszkańcy dawnego obwodu białostockiego, wcielone-
 go od r. 1843 do gubernii grodzieńskiej, szlachta, wła-
 ściciele majątków i szlachta okoliczna czystej są krwi pol-
 skiej. Włościanie zachodniej części, pochodzenia mazo-
 wieckiego, odwieczni katolicy. W mniejszej części od-

wschodu i te w majątkach postarościńskich są w bardzo
 małej liczbie obywatelskich pochodzenia ruskiego (a nie
 moskiewskiego), do roku 1835 byli unitami, ściśle złą-
 czonymi z katolikami, dopóki przymuszonym sposobem
 nie kazano im być prawosławnymi.

Na zaszczyt obywateli, posiadających włościan, wspo-
 mnąć muszę, że jeszcze w r. 1818 podał petycję, do tro-
 nu, prosząc Aleksandra I o nadanie wolności osobistej
 swoim poddanym w całym obwodzie białostockim. Car
 Aleksander „błogosławioną pamięć“ przyjął łaskawie,
 ale też i łaskawie odpowiedzieć na petycję nie raczył. To
 przekonywało, że obywateli dążyli do uznania przyrodzo-
 nych praw człowieka, chcieli wyrzucić z niewolników,
 których gwałtem im nadano, zaprowadzając skazki ludno-
 ści, przynajmniej ich za wiecznych poddanych i niewol-
 nów swoim panom po utworzeniu obwodu białostockiego.
 Włościanin w całej Rosji nie mógł mieć lepszej opieki
 i zapewnienia swego losu: miał kosztownego pana domostwo
 porządne, zapożyczone w gospodarstwie. Niewprowadzał
 go na sprzedaż tak jak w innych guberniach, nie oddawał
 go na roczne roboty w oddalone strony, nie przegrzywał po-
 jedynczo lub całymi rodzinami w karcie, ani przesiadał
 w strony odległe do innych majątków. Zupełna uność
 zobowiązała i zgoda trwały na rok przed nadaniem wol-
 ności manifestem 19 lutego (3 marca). Przed manifestem
 na rok prawie dany się obserwowano w włościanach skryte
 zamiary. Przypisywano agentom rewolucyjnym polskim
 przygotowywanie włościan do nieposłuszeństwa panom
 i do łączenia się celem powstania przeciwko Moskwie.
 Mam na to dowody i w owym czasie i późniejsze, że inni
 byli agenci rewolucyjni a inni rządowi, a może ciż sami co
 mieli się za agentów rewolucyjnych, sami nie wiedząc o tem,
 wykonywali ukryte plany moskiewskie.

tajemnicy ku manifest 19 lutego. Ani agenci, ani oby-
 watele nie wiedzieli o jego narodzeniu się, a włościanie,
 przybierając groźną postawę, już o nowym roku powie-
 rzali sobie wzajemnie w tajemnicy przyszłe swobody w tre-
 ści nie jak wyszła ustawa, ale w treści jak później w dwa
 lata głosił Mianin, Ganecki i wielu czynnych reformato-
 rów i wykonawców rządu moskiewskiego.

Po ogłoszeniu manifestu silne wzburzenie chłopstwa
 w różnych guberniach a nawet i w białostockim powiecie
 w gminach rudzkiej i pobikowskiej, wyrażne nieposłu-
 szenie ustawie, gdy nie chcieli dopuścić wykonania
 przysięgi wybranym starszym i urzędnikom wiejskim,
 oraz zjazdu chłopstwa, które zbierało się do 2000 i uchwa-
 lało nieposłuszeństwo nadanej ustawie i groziło własno-
 ści i życiu, co tylko sukmany nie nosi. Przysłany pod-
 pułkownik Michniew z siłą zbrojną w dniu 13 (1 lipca),
 bagnietami przyparłszy w kacie, ćwiczył 200 chłopów
 i odesłał do więzienia, z których w kilkanaście dni prze-
 jeżdżający wojenny generał gubernator Nazimow uwolnił.
 Czyż nie wypadało zrobić śledztwa, starając się wykryć
 tych, którzy zbuntowali i do nieposłuszeństwa doprowa-
 dzili, aniżeli chytały pierwszych bliżej stojących i odda-
 wać pod chostkę i więzienie? Chłopi ci odpowiadali tylko
 na zapytania Michniewa stosownie do swego pojęcia i jak
 im zuchwalsi podszeptywali.

Tęże wiosny zjawiało się mnóstwo ludzi w ubraniach,
 jakich mieszkańcy tutejsi więcej nie noszą. Nazywano
 ich leśnikami a oni siebie groźne polskie. Wędrownicy
 rozmawiali między sobą najczęściej językiem niemieckim
 a rzadko francuskim. Nie zachodzili do dworów, przez
 wioski nocami tylko przechodzili. Przebywali po kilku,
 kilkum: stu w lasach. W szopach, w których siano skła-
 dają, odbywali porą nocną narady z chłopami, odznacza-
 jącymi się w ubraniu i znacznymi znakami.

clerz cesarstwa Gorczakow. Podaje nam te wiadomości z wszelkimi zastrzeżeniami, nie biorąc za nie na siebie odpowiedzialności. Tyle prawda, że nacelnik, zarządzający pałacami carskimi w Królestwie otrzymał rozkaz, aby wszystko było gotowe na przyjęcie dworu.

Żadne rzeczy się dzieją na Litwie organ polakożerzy Gołos zawiera w jednym z ostatnich swoich nrów korespondencją z Wilna, w której donosi, że gubernator Litwy i Rusi zmuszony został koniecznością do przywołania napowrót wygnanych urzędników polskich. Wszystkie posady tak zwanych stołonaczalników (wysoki urząd w Moskwie) i sędziów wrócono Polakom. Gołos zyma się na te wiadomości i wzywa rząd do położenia tamy „polaczeniu moskiewskiego kraju.”

Zdaje się jednak, że wiadomości Gołosu są prawdziwe; niedawno bowiem miałem sobie doniesienie z Litwy, że we wszystkich biurach był chaos, w kasach malwersacje, a wszędzie opilstwo i próżniactwo. To są powody, dla których minister zgodził się na usunięcie moskiewskich cywilizatorów (sic) i na zastąpienie ich polskimi intrygantami. Tak więc Moskwa po wściekłych napadach na wszystko, co polskie, mimo woli musi zebrać pomocy od tych, którym poprzysięgła wieczną zagiadę.

Cholera w mieście naszym znowu cokolwiek się wzmogła i zabiera około 20 osób dziennie. Jeżeli w stósunku do tego, co się u nas działo z cholera w lipcu, cyfra ta jest nieznacząca, jest jednak wielką względnie do panującej przesłannicy pogody. Podług korespondencji z Kałuszyna do gazet tutejszych, cholera tam jest tak silna, że żydzi i katolicy, odbywają po ulicach procesy, zamawiają nabożeństwa itd. w celu uproszenia nieba o odwrócenie tej strasznej klęski.

Wiedeń, 31 sierpnia. (spóźnione.)

XX. Breslauer Ztg zamieściła fałszywą i tendencyjną, niybo korespondencją z Zachodniej Galicyi z 25 b. m. Fałszywa, bo wiadomo jest, że korespondencje tego zakroju tu w Wiedniu się fabrykują, a w Niemczech za oryginalne uchodzą. Tendencyjna, aby podczuwać przeciw Polakom i Węgom, cytując zwłaszcza nazwiska niektórych osób.

Ów zatem pseudo-galicyski korespondent oświadcza, jakoby w arystokratycznych kołach polskich utrzymywano z pewnością, że na salcburckim zjeździe poruszono sprawę polską, a nawet, że co do tej sprawy „obowiązujące porozumienie” nastąpiło między Austrią a Francją. Mówi dalej, że pogłoski takie rozchodzą się z otoczenia ks. Konstantego Czartoryskiego i hr. Alfreda Potockiego, którzy, na szczególne zaproszenie bar. Beusta znajdowali się w Salcburgu. Wskutek to owych w Salcburgu rokowań, gorącej zawsze krwi Polacy mają być przekonania, że Francja i Austria bezwzględnie zajęłyby się odbudowaniem Polski, skoroby tylko przyszło do wojennego starcia między temi mocarstwami przeciwko Prusom i Moskwie.

Według znowu innych wieści, opowiada następnie kłamiwy korespondent, że nawet miało przyjść do ułożenia zupełnego operacyjnego planu pomiędzy reprezentantami Polski (z wicehr. von Vertretern Polens) a węgierskim ministrem hr. Andrassem, pod przewodnictwem bar. Beusta, który to plan opiera się na wspólnym w danej chwili przeciw Moskwie działaniu polityczno-wojennym Węgier i Galicyi. Korespondent wie nawet, jakoby polityczni przewodzący węgierscy i galicyjscy od dawnego już czasu zawiązać mieli w tym celu między sobą przymierze, a nadeszły, jest tak bezczelny, że obiecuje w krótkim czasie bliższych dostarczyć szczegółów w tym przedmiocie, mających się układać za kulami austriackiego gabinetu.

Zanim jednak doczekamy się owych szczegółów, równie zapewne prawdziwych jak i to doniesienie, wypada mi już teraz oświadczyć, iż w całym tym dziennikarskim fabrykacji tyle jest złośliwego fałszu, ile tylko zmieścić się mogło. Cel zaś do odgadnięcia zbyt łatwy, aby ks. Czartoryskiego, hr. Potockiego i hr. Andrassego przedstawiać jako spiskowców, a tak samo Polaków i Węgrów, jako nieustannych konspiratorów, lecz tym razem przy najmniej działających, pod urzędowym patronatem bar. Beusta; nad to jeszcze, wzmieszany w tę sprawę nazwisko hr. Alfreda Potockiego, głoszonego od dawna kandydatem do ministeryjnej teki — choć w ten sposób osławiając go — utrudnić niby przystęp hr. Potockiemu do ministertwa.

Aby więc uspokoić Breslauer Ztg i trwożącą się opinią nowemi polskimi intrygami, dość jest podobno powiedzieć, że hr. Alfreda Potockiego nieapraszał bar. Beust do Salcburga, ani też tenże tam nie znajdował się, lecz przez czas zjazdu salcburckiego przebywał spokojnie z rodziną w Vöslau. Ks. Konstanty Czartoryski, w powrocie swoim z Paryża, zatrzymał się wprawdzie w Salcburgu, ale tylko przez niedziele, to jest dzień, w którym cesarz Napoleon przybył do Salcburga, drugiego jednak zaraz dnia odjechał książę Czartoryski do Ischl.

Co znowu do ożywionych nadziei Polaków zjazdem salcburckim i oczekiwaniu w skutek tego rychłego odbudowania Polski, a przed niebezpieczeństwem który ch to złudzić pragnie ostrzedz Polaków nawet Posener Ztg, to sądzę, że odpowiedź dana przez Dziennik

Posenerce zupełnie wystarczyć winna, mnie uwalniając tem samem od wszelkich dalszych w tym względzie rozpraw z Breslauer Ztg. Polacy pojmują i znają doskonale wartość sprawy polskiej wśród obecnych zwłaszcza awiaków na Wschodzie. Wiedzą, że ani sprawa wschodnia należeć nie może do porządku, ani też Moskwa w swych zaborczych planach i antysojalnych dążnościach poskromiona, dopóki w Europie mocarstwa, mające własny interes i porządek europejski na celu, raz stanowczo i jasno nie postawią planu, aby Moskwę wyprzeć z Dniepru i Dźwiny. W ten czas to sprawa polska, bez znowu nawet przewódzów polskich z węgierskimi, sama wyjdzie na wierzch, bez względu nawet na to, czyli kto tego będzie sobie życzył lub też nie, zdaniem atoli ludzi głębiej trochę na rzeczy zapatrzących się, niżli to czynią teraz niektóre pruskie dzienniki, poruszenie i uporządkowanie sprawy wschodniej w ten stanowczy sposób nie stoi wcale w sprzeczności z dobrze pojętym interesem Prus, a tem mniej Niemiec. Polacy wiedzą to wszystko, ale przeszedłszy przez ciężkie doświadczenia i zawody, nieczem się teraz nie ludzą, ani też złudzić dozwolą. Będąc zaś zawsze i wszędzie wiernymi obrońcami swojej narodowej sprawy, nie pozwolą się równie nikomu użyć za narzędzie. Nauczono nas cierpieć, my zaś nauczyliśmy się już potrzebę czekać spokojnie. Je jednak Turcy pojmują doskonale, jaki to jest jedyny środek do ocalenia jej od moskiewskiego zarłactwa, o tem wątpliwości mieć nie można, jak również o tem, że i Węgrzy czują równie dobrze, iż nieodzowne dla Turcyi środki ratunku są nieodzowne i dla Węgier, aby w dalszych następstwach osłonić się od Moskwy. Ale i to jest prawdą, że bar. Beust i austriacki gabinet nie widzą dotąd dość jasno rzeczy, skoro faktem jest, że hr. Andrassy nieobjawiał wcale w Salcburgu takich sympatyj francuskich, jakich się po nim spodziewano, a to w skutek tylko tego, że zapatrywano się gabinetu austriackiego nie odpowiadały zapatrywaniom Węgrów na ich własną sprawę w kwestyi Wschodniej. Fakt to jest ważny i prawdziwy, dla tego wspominałszy o nim tutaj, zwracam na niego szczególną uwagę w obecnej chwili, bo rzuca on nie małe światło na politykę bar. Beusta, a nawet na przebieg zjazdu salcburckiego.

Wiadomości dawniej już podała przezennia, o utworzeniu wkrótce ministeryum cisłitawskiego, nabiera coraz większej pewności, a utrzymują już teraz, że nawet przed zebraaniem się na nowo Rady państwa, we wrześniu, ministeryum takie będzie złożone. Nazwiska tekowych kandydatów obiegają już od dni kilku. Nie wspominałem ich przecież, niechcąc się bawić w domysły. Wszakże teraz mówią już głośno: że Carlos Auersberg ma stanąć na czele nowego ministerstwa, i że w tym celu porozumiewa się z Herbstem. Kombinacja ta, na nieszczyście, jest bardzo do prawdy podobna, — lecz czyli jest pożądaną przez wielu, lub czyli zdoła ona przynieść istotne dla państwa korzyści, powątpiewać się godzi. P. Hye, jako minister sprawiedliwości, nie utrzyma się podobno, z powodu nie zbyt wielkiej ogledności, z jaką się miał zachowywać w komisji komisji kodyfikacyjnej przy obradach nad pewnym paragrafami kodeksu karnego. Na miejsce więc p. Hye go mówią o dr. Bergerze, członku Izby niższej. P. Giskra także ma być wprowadzony w ministeryalną kombinację, mimo iż wielu wątpi, czyliby zechciał przyjąć ofiarowaną mu tekę.

W przyszły wtorek, to jest w dzień spodziewanego powrotu z Gastein bar. Beusta, spodziewają się tutaj przybycia ministra francuskiego p. Rouher, bawiącego dotąd w Karlsbadzie.

Wzmaga się także pogłoski o wystąpieniu z gabinetu francuskiego margr. de Moustier, zastąpieniu go przez ks. Grammont lub przez p. Bourré.

W Wiedniu poczynają pozornie powiewać wiatr pokojowy. Głędła poczynają się spokość i oczekują podniesienia się walorów austriackich.

Rada państwa zapewne nie wcześniej, jak dopiero około 20 września zbierze się.

Drezno, 1 września.

D. Podobnie jak u was, i to odbyły się w dniu wczorajszym wybory posłów do Reichstagu Związku północnoniemieckiego; odbyły się wszakże cicho, spokojnie, chłodno, bez gorącej zaciętości stronnictw. Można powiedzieć, że w ogóle tutejsza ludność wcale nie interesowała się; brała w nich bardzo umiarkowany udział. A chociaż w tym roku i zaloga miejscowa wojskowa głosowała, wszakże liczba wszystkich głosujących, zamiast być większą, okazała się bez porównania mniejszą, jak w roku zeszłym. Wszyscy czują to dobrze, iż postawie tutejsi, w obec większości pruskiej, bardzo mizerna jedynie grać mogą rolę na Reichstagu i dla tego wielu od tej, wedle nich, bezpożytecznej pracy usunąć. I kandydatów, chętnych do posłowania, było mniej, jak przy zeszłych wyborach, — mało jest bowiem takich, którzyby chcieli nieść dla dobra publicznego w ofierze i swe osoby i swą kieszeń, zwłaszcza dla bardzo problematycznego i wątpliwego polityku. Pomimo więc wyborów, Drezno w dniu wczorajszym miało bardzo zwyczajną fizyonomię, nie zdadającą żadnym drgnięciem, żadnym wyższym poruszeniem spełniania tak ważnego politycznego aktu. Stawali w małej ilości do urny wyborczej i stawali, jakby popychani jaką niewidzialną siłą — nie znać w tem było ani trochę wewnętrz-

nej ochoty, ani trochę zainteresowania się. Do walki wyborczej wystąpiły cztery stronnictwa, a mianowicie: konserwatywne, liberałne, radykalne i Lassalianów. Ostatnie, jak dziś przynajmniej, nie ma tu żadnej siły i absolutnie żadnego swego kandydata nie przeprowadzi. Jest to stronnictwo przyszłości, które obecnie zaznacza jedynie swą egzystencją. Inne stronnictwa mają jednakową szansę i każde po kilku swych kandydatów przeprowadzi. Prawdopodobnie jednak najwięcej wprowadzi stronnictwo konserwatywne, czyli saskie, które, bądź co bądź, jest tu najsilniejsze i w którego ręku jest własność, kapitał i przemysł, a więc którego kandydaci łatwiej mogą służyć krajowi bez uszczerbku własnych swych interesów, i dla których niepozbieranie dykt nie stanowi żadnej różnicy. Sądząc z wczorajszego głosowania tu w Dreźnie przejdą ci sami postawie, którzy już w roku bieżącym na konstytuancie reichstagowej posłowali, a mianowicie: prof. Wigar, radykalista i naczelny prokurator Schwarze, konserwatyści. Ogrom na większość wyborców oświadczyła się za nimi, wybór więc ich, choć nie ogłoszony dotąd urzędowo, uważać można za fakt spełniony. Kandydaci liberalnych i Lassalianów otrzymali zaledwie po kilka set głosów. Ale co najzabawniejsza, że jakaś pobożna dusza, zapewne nie bardzo ufając opiece ludzkiej, głosiła na Chrystusa a drugą na Tróję świętą, nie potrzebując dodawać, że nie na ziemską, której opieka dobrze nam znana, lecz niebieską. Znalazł się także jeden, który głosił na Napoleona III, a dla zrównoważenia Bismarck również jeden głos otrzymał. Nadto, jeden z tutejszych obywateli, przechwytując, iż niedługo na obszerniejsze scenie światowej prawdopodobnie odegra się krwawa tragedia, dał swój głos na tutejszego tragika król. teatru, uważając, że jego specjalne wiadomości nie będą zbyt użyteczne w obec spodziewanej i przez całą publiczność upragnionej krwawicy. Te parę szczegółów stanowi całą stronę komiczną wyborów; zresztą, powtarzam, odbyły się one poważnie, z właściwą flegmą niemiecką, a dodam i z właściwą obojętnością, zwyczajną zawsze, ile razy nie widzą „dla swych zabiegów żadnej przyszłości i ile razy nie znajdują obok siebie materiału do cywilizowania.

Na 9 września zapowiedziany tu przyjazd Beusta, który ma być w związku z salcburckimi rokowaniami. Tutejsza urzędowa prasa oświadczyła się przeciwko wszelkim wtęgom Francji w sprawie niemieckiej; ludność wszakże tutejsza po cichu a szczerze pragnie tego wzmieszenia się, które uwolniłoby ją od niedawnych opiekunów i protektorów, a bez których dotąd szczęśliwie żyli na tym Bożym świecie. Pomimo wszystkich deklamacji dziennikarskich, Prusacy nie mają tu ani zwolenników, ani przyrądków — idea jednoci germańskiej jest jeszcze daleką od zrealizowania się w życiu. Obecny stan uważają wszyscy prawie za przejściowy i mimowolnie zwracają oczy na Zachód. Przyjazd więc Beusta jest tu gorąco oczekiwany. Mówią, że w czasie swego tu pobytu na bliżej sformułować z postem francuskim narady salcburckie. Otóż przyjazd ten i wybory to najważniejsze dwa przedmioty, jakie zajmowały i zajmują tutejszą publiczność. Zresztą cisza najzupełniejsza, którą od czasu do czasu przerywa wieść o opuszczeniu Lipska i Budziszyna przez załogi pruskie, która dotąd wszakże nie sprawdziła się. W tej ciszy uzbrojenia tutejszej armii postępują cichem. Obok iglicówek, w jakie zaopatrzona została, dostala także umundurowanie i regulamin pruski. Niebieskie mundury w spadku przeszły do tutejszych dorosłarzy, reszta złożoną zapewne została do muzeum archeologicznego.

Polonii tu mieszkającej obecnie bardzo mało, za to częściej spotykamy się z przejezdnyimi, którzy spieszą albo do wód, lub też na wystawę paryską. Zdarzają się dość często i tacy, którzy się włóczą po zagranicy bez żadnego celu, a którzy wjechali z kraju, jak mówią, dla tego, iż nie znajdują tam pola dla swych zdolności i swego działania. Tyle już pisano przeciw tym beczelowym włóczogom, że pisać więcej w tym względzie byłoby prawie śmiesznością — wolę więc raczej powiedzieć wam, że ci skromni młodzieńcy spędzają cały czas swój na pilnym a ścisłym studjowaniu na bruku tutejszego płodozianu, oraz na próbowaniu wszystkich tutejszych kuchni, — prawda, że zająrzą czasem do galerii obrazów, którą wszakże uważają za nader nudną, bo w niej, mimo rozgłosu, nie znajdują ani Madonny Rafaela, ani Nocy Correggia! Doprawdy, gdybyśmy z nich o całym kraju sądzić mieli, to trzeba byłoby najzupełniej pożegnać się z przyszłością i dać jej za zupełną wygraną. Każdy z tych wędrownych ptaków, dla udowodnienia swego przywiązania do kraju, w jakie się drapawość lubią, płacze suchemi oczyma nad klęską — ale o pracy dla zbliżenia jej ani pomyśli. Jeden nawet z podobnej pełnej nadziei młodzieży, która całą swą miłość dla kraju ogranicza na stękanie, a całą ambicją na tryumfy w budoarach i garderobach, zyskiwanych z całą stentatorską powagą, tłumaczył jedną Polce, iż nader źle robi, dając swym dzieciom narodowe wychowanie, które im szczęścia nie zapewni. Inny dowodził, że kobiecie wcale wykształcenie niepotrzebne, a inny znowu wielki wielbiciel i znawca muzyki, chciał koniecznie być na operze Freischütz czyli ostatnim z Trubadurów, którą już raz w Warszawie słyszał, a którą chciałby i tu usłyszeć, bo opera ta Rossiniego najlepiej do duszy jego przypada. Ale dosyć o tych włóczących się Trubadurach

— którzy, mamy nadzieję, coraz będą rzadszymi okazami. Wolę nam raczej powiedzieć, iż tu niedawno pewna Moskiewka, pani B., sprzykrzywszy sobie życie, pewnego pięknego poranku poderżnęła sobie gardło, chcąc czempredziej przebrać się do wieczności. Usługne tutejsze gazeciarstwo, bez sprawdzenia rzeczy na miejscu, czempredziej ogłosiło, iż czynu tego dopuściła się Polka — znać nie wiedzą, że nasze kobiety mają dosyć religii i dość charakteru, aby umieć znosić nieszczeście z rezygnacją, a walkę z życiem prowadzić mężnie. Wypadki więc samobójstwa pomiędzy naszymi kobietami prawie są nie praktykowane. A kiedy już dotknąłem się Moskali, pozwólcie mi opowiedzieć pewne zdarzenie, za autentyczność którego poręczam, a które dobrze maluje liberalizm naszych opiekunów. Niedawno w kursali w Karlsbad pomiędzy innemi gośćmi znalazł się i pewien generał rosyjski. Do stołu, przy którym zasiadł, zbliżył się i Żyd z Galicyi w swym zwyczajnym stroju. Panu generałowi jako wielkiemu zwolennikowi równości, niepodobna było podobne sąsiedztwo. Wedle więc zwyczajów stupajków moskiewskich ofuknął Żyda i bez ceremonii zaczął go za drzwi wypierać. Ale trafiła kosa na kamień — w odciecie usłyszał taką admonicję, o jakiej zapewne od czasu, jak przestał być paprotem, nie słyszał. Była tam gorąca mowa, o barbarzyństwie Moskali, o głupocie generała, zakończona pogroźką polanania zeber jeneralskich, przy rozkazie wcale nie dwuznacznym opuszczenia natychmiast sali. Replika ta tak poskutkowała na p. generała, że jak najprędzej wysunął się z sali, odprowadzony aż do drzwi śmiechem homerycznym wszystkich obecnych. Widocznie, zacytując zapomnianą, że opuścił granicę potężnego państwa, w którym słońce ogrzewa tylko czynowników wojskowych i cywilnych i dworzanstwo; a powróciwszy do domu, będzie naśmiewał się w gronie swych podwładnych z głupich praw, za granicą obowiązujących.

Niedawno na Vogelwiese odbywała się tu doroczna uroczystość strzelecka. Dla urozmaicenia tej uroczystości zjechali się liczni akrobaci, ekskamoterzy i wszelkiego rodzaju ludzie, którzy nam rzadkości i dziwy świata tego okazali. Pomiędzy innemi, na jednej z bud cytaliśmy napis: Walewska najpiękniejsza z Polek, olbrzym kobieta. Zgadnicie od razu, że niemożliwym powstrzymać się, by nie zobaczyć tej piękności narodowej, zwłaszcza, że podobną przyjemność za 2½ silbera zdobywało się. Nie będę wam opisywał, jak pod każdym względem nadzieje nasze zawiedzione zostały, muszę jednak powiedzieć: 1) że owa najpiękniejsza okazała się nam najbrzydszą; 2) że ów olbrzym wyglądał bardzo zwyczajnie i 3) że owa Polka tu na bruku drezdeńskim urodziła się i ani słówka po polsku nieumiała. Zresztą afisz wcale nie zawodził. W jednej znowu z bud pokazywano nam Murawiewa Henkera (kata), któremu publiczność tutejsza ze zgrozą się przypatrywała, a trzeba wam wiedzieć, że manekin dobrze odzwiercał oryginał. Twarz czystej rasy bulldoka, zawieszona na krótkiej szyi, a oparta na szerokim korpuse, doskonale była naśladowana. W innej znowu budzie widzieliśmy najslawniejszych jenerałów polskich: Langiewicza, Taczanowskiego i Bosaka, wcale dobrze portretowanych.

Wreszcie pisząc z Dreznia, niepodobna pominąć Dawenportów i Faya, którzy tu produkowali się z swą cudowną szafą. Cała rzecz ograniczała się na zrzeczenie rozwiązania więzów, w które kępnowani zostali. Nie innego niepodobna przypuścić. Zrzeczenie ich jest nadzwyczajną, tak nadzwyczajną, że jeden z obecnych Moskali, nad wszelki wyraz zdumiony, a nawet strwożony został. Bo wystawie sobie, jaka to niebezpieczna rzecz, posieść tajemnicę rozwiązywania więzów. Wiadomo, że Moskale, w zawiązywaniu więzów — są nieustraszeni — otóż, sztuki tej praktykował na Dawenportach i rzeźnicy Moskal. Skrepował ich obydwoich i sam na stróża zasiadł wraz z nimi w szafie. Naturalnie, po chwili Dawenportci uwolnili się z tych moskiewskich więzów, trzeba było wiedzieć, jak Moskal przeżony i wyblady opuścił szafę i mimowolnie powtarzał: Jój Bohu nieznajna, a wied' ja charoszo ich swiazał, kak nikawo wzisni — publiczność instynktownie zrozumiała kłopot Moskala i serdecznie się uśmieła.

PRUSY.

* Berlin, 4 września. Przy sprawdzaniu dziś wyborów do sejmiku Rzeszy północnoniemieckiej pokazało się, że we wszystkich 6 okręgach wyborczych miasta Berlina kandydaci stronnictwa postępowego pozyskali poważną większość głosów. Wybrano pp. dr. med. Löwego (z Kalbe), tajnego radcę najwyższego trybunału Waldecka, adwokata Maurycjusza Wiggersa z Rostocku, radcę miejskiego Runge, księgarza Franciszka Dunckera i posazulobowego sędziego powiatowego Schultze-Delitsch. O ile jednakże dotąd wiadomy jest rezultat wyborów po prowincjach wybrano i tamże Waldecka, Löwego, Dunckera i Schulzego, gdzie też zapewne wybór przyjmą a w Berlinie przyjdzie w ich miejsce do nowych wyborów. Udział w wyborach obecnych był daleko mniejszy, niż w wyborach, odbytych dnia 12 lutego r. b. Podczas kiedy wtedy oddano w stolicy 68,000 głosów, przy obecnych wyborach znaleziono w urnach tylko 45,000, a zatem o 22,000 mniej, czyli prawie jedną trzecią.

Ministeryalny organ Prov. Corresp. pisze w działach na zgubę swych panów, tworząc fałszywe, których nigdy nie było w istocie i takowe donosząc.

Wiadome było rządowi rewolucyjnemu od dwóch lat najgorsze stosunki panów z włóscianami, a coraz pogorszące się. W kim szukał pomocy w swych zamiarach do wykonania? nie w rozbawionej masie, ale w obywatelu, przypadającym jeden na tysiąc mieszkanca. Zaisne podobny pomysł mógł być tylko szatan lub Moskal! Nikt mnie nie przekona, iż to myśl była narodowa. Przez Polaków wykonywana, ale kierowana przez politykę moskiewską z pomocą innego mocarstwa. Czy rząd, mający dostateczną siłę do stłumienia powstania na całej przestrzeni, nie mógł w samym początku usmierzyć? nie, dozwalał rozszerzać się, żeby mieć pozór słuszności przed światem, obojędnie wynarodowić, wyczuć z wszelkich praw, z wiary, własności, zniszczyć inteligencję a byłdem rozporządzać jak się podoba!

Wojenny generał gubernator Nazimow, znany ze swej łagodności, został odwołany. Trzech powołanych zostało przez cara do konkursu na wojennego gubernatora wileńskiego: Bibikow, Kleinmichel i Murawiew. Program Murawiewa akceptowany i został mianowany wojennym gubernatorem zachodnich czterech gubernii. Później dodano witebską i augustowską. Murawiew przyjmując urząd, wymógł słowo cesarskie, że przez czas sprawowania władzy do jego rządu nie mieszczą się nie będzie ani tén najwzysze w kraju władze.

Nadmienić to wypada, że najwyższym ukazem kar cielesna tak w wojsku jak i w sądach kryminalnych zniesiona została. Jeszcze w styczniu ustanowieni zostali wojennymi naczelnikami w guberniach jenerałowie dowodzący oddziałami wojska, a w powiatach pułkownicy, dowodzący pułkami konsystującymi, lub sztaboficerowie, komenderujący batalionami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z powiatu w powiat do znanych z charakteru burliwego ich przeprowadzali. Niewtajemniczeni przybylcami w kilku miejscach zatrzymali ich i dostawili do policyi miejscowej, zapierali się posiadania języka polskiego, którym słyszano ich rozmawiających; okazali paszporty pruskie, a jak Niemcomi żądano wolno po całym świecie wędrować, tak i ich policya wypuszczała, a oni szli wędrować i apostołować. Pobyt groszów polskich w stronach naszych przeciągał się od maja do sierpnia, ze skończeniem żniw zniknęli. Postawa ich i znaleźcie się i odpowiedzi okazały, że oznajmieni byli więcej ze światem, niż przybywający fabrykanci, szukający zarobku w fabrykach. Żeby się snuli pomiędzy miejscami, gdzie fabryki egzystują, między na siebie zwracali uwagi, ale widywano ich w lasach oddległych od fabryk i w miasteczkach, gdzie czasami dni parę zabawiło kilku, mówiąc, że oczekują kamratów. Zaobserwowano, że po okazaniu się groszaków w jakiejś okolicy, włóścianie stawali się coraz zuchwalszymi i coraz z nowymi pretensjami występowali przeciwko swym panom. Mówiono, że chłopom czytali pisma z sobą przyniesione i świeżo odbierane. Pieniedzy nie domagali się, za wszystko co kazali sobie przynieść, czy winą, portem, siera, wędlin, bułek, palili i po kilka złotych nagradzali za fatygę. Któżby za kogo innego wziąć mógł tych wędrowców, jeżeli nie za kontynuujących prowokatorów, których przed niejakim czasem odkryto w Poznańskim, z tą różnicą, że nie pomiędzy wyższą klasą prowokacyą szerzyli, ale pomiędzy włóścianami, żeby żelaznym smykiem pociągali po gardle swych panów. Ztąd do publicznie odzywania się chłopstwa w przytomności urzędników, policyi, żandarmów, oficerów, do obecnych panów, że „dopóty ładu nie będzie, póki jeden pan zostanie,“ a to uchodziło beznacnie.

Nie wiem, czy przypisać niewykonanie zbrodniczych

zamiarów wyrachowanej złoce? czy niespodzianie rozpoczętym krokiem rewolucyjnym, bo jeszcze dziś w połowie 1865 roku słyszeć się dają chłopcy niektórzy z żalem, że „nie zrobiło się tak, jak się miało zrobić!”

Jeszcze na parę tygodni przed 10 (22 stycznia) 1863 starszyzna ujął dwóch oddawnych żołnierzy, z których jednego oddał w ręce majorowi żandarmów Stejnowi, który, nie mając gospodarstwa, jeździł kilkakrotnie do wojennego naczelnika Nazimowa z gospodarzami osiadłymi i podawał prośby do niego na panów, na urzędników, że pierwi ciemniężą a drudzy przekupieni przez panów dopomagają ciemniężę i nie spełniają według manifestu co rozkazano, a nawet jeżdżili do Petersburga i samemu imperatorowi podał taką prośbę. Drugi rozejrzał do wsi do wsi, opowiadał, że jest wysłany od samego imperatora, okazywał dany mu odkryty list, dane mu papiery, które zawierały, żeby ani powinności nie spełniali, ani czynszu nie płacili i nikogo nie słuchali, a wszystka ziemia, co oni posiadają i panowie, będzie im od imperatora na wszystkie czasy darowana. Czyż rząd nie powinien był zatrzymać i wysłuchiwać tego jest twórcą podobnych zaburzeń? Obydwoch tygodnia nie trzymano w areszcie, wypuszczono i dziś jednego widują strażnikami wódki. To przekonywa, że działanie ich było z woli rządowej.

Wspominałem pobieżnie okoliczności przedrewolucyjne z tego powodu, że w następnych latach za srogię władzy dokonywano to, czego każdy, z zastośnieniem badający przeszłe lata, spodziewał się, a co przekonywa, że rzeczy oddawna z góry naprzód obmyślane były, a teraz ostatecznie dokonywają się.

Wspomnieć wypada, jak mieszkańce w obwodzie białostockim, a szczególnie w powiecie bielskim usposobieni byli do przyjęcia powstania polskiego. Demonstracje, śpiewy, żałosne zajęły młodzież, niewiasty i ludzi próżnych,

a rzadko ludzi mających doświadczenie i pewne stanowisko. Jeżeli kto się odważył powiedzieć z kim i z czem? zapaleńce nazywali egoistą, złym Polakiem, Moskałem! a w końcu potajemnie wskazywali na zuchowanie. Chcieli przekonać, że najpierwszych spymierzeńców powstanie ma w Rosyanach, którzy wycyzyli się pieśni patryotycznych, w swych domach śpiewali; do całej impety przysyłają muzykę, czamarki, ubrania żałobne damskie, odezwy patryotyczne. Ale na nieszczeście zagorzałcy polscy nie mieli tej zdrowej logiki szanować narodowość i osobistość. W każdym spotkaniu się okazywano niską pogardę, zamiast przyzwoitej oziębłości. Najrozsądniejsi zaczęli obojętnieć, obawiając się tak, jak obywateli chłopów, tak oni zawzięt-ści powstańców. Kiedy rząd przysłał ostateczne kroki pognebnienia powstania, najspokojniejszy mieszkaniec nie znalazł u tychże Rosyan poręczenia za sobą, raz z bojaźni, że może być ich życie w niebezpieczeństwie, a drugi raz, że rząd nakazał każdego urodzonego Polaka za wroga, skazanego na potępienie, zniszczenie co tylko jest polskie i katolickie. Biedny, spokojny mieszkaniec miał z jednej strony zaciętych wrogów własnych współbraci, porwijających się do walki, bez sił, usposobienia, środków materialnych, dających na widoczną zgubę i zagładę wszystkiego, co mu najdroższem być mogło. Z drugiej strony siła i władza choć niewinnego skazała na potępienie. Obywatel, czyli jak Moskałe nazywają pomieszczyk, od jednych oczekiwał groźb, zuchowanie, od drugich zubożenia i niewoli, a następnie sądu i deportacji na Syberję. Nie mówię o tych, którzy zmuszeni byli lub dobrowolnie przyjęli udział czynny, ubierając się lub przyjmując urząd w organizację. Denuncjantami na obywateli i jego oficyalistów, sług dworskich był chłop, dawny poddany, a dla wzmocnienia denuncjacji sąsied jego, chłop z bliskiej wioski, znownie

działający na zgubę swych panów, tworząc fałszywe, których nigdy nie było w istocie i takowe donosząc.

Wiadome było rządowi rewolucyjnemu od dwóch lat najgorsze stosunki panów z włóscianami, a coraz pogorszące się. W kim szukał pomocy w swych zamiarach do wykonania? nie w rozbawionej masie, ale w obywatelu, przypadającym jeden na tysiąc mieszkanca. Zaisne podobny pomysł mógł być tylko szatan lub Moskal! Nikt mnie nie przekona, iż to myśl była narodowa. Przez Polaków wykonywana, ale kierowana przez politykę moskiewską z pomocą innego mocarstwa. Czy rząd, mający dostateczną siłę do stłumienia powstania na całej przestrzeni, nie mógł w samym początku usmierzyć? nie, dozwalał rozszerzać się, żeby mieć pozór słuszności przed światem, obojędnie wynarodowić, wyczuć z wszelkich praw, z wiary, własności, zniszczyć inteligencję a byłdem rozporządzać jak się podoba!

Wojenny generał gubernator Nazimow, znany ze swej łagodności, został odwołany. Trzech powołanych zostało przez cara do konkursu na wojennego gubernatora wileńskiego: Bibikow, Kleinmichel i Murawiew. Program Murawiewa akceptowany i został mianowany wojennym gubernatorem zachodnich czterech gubernii. Później dodano witebską i augustowską. Murawiew przyjmując urząd, wymógł słowo cesarskie, że przez czas sprawowania władzy do jego rządu nie mieszczą się nie będzie ani tén najwzysze w kraju władze.

Nadmienić to wypada, że najwyższym ukazem kar cielesna tak w wojsku jak i w sądach kryminalnych zniesiona została. Jeszcze w styczniu ustanowieni zostali wojennymi naczelnikami w guberniach jenerałowie dowodzący oddziałami wojska, a w powiatach pułkownicy, dowodzący pułkami konsystującymi, lub sztaboficerowie, komenderujący batalionami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

siejszym numerze co następuje: „Odwiedźmy, jakie odda cesarz Napoleon i jego małżonka przed niedawnym czasem austriackiej parze cesarskiej w Salzburgu, były wielokrotnie przedmiotem niepokojących wieści i obaw, wzniesionych z tłómaczeń pod względem celów politycznych i wypadku zjazdu książąt. Rząd pruski zaraz od początku obaw tych nie dzielił. Pojmowanie przez niego położenia politycznego wszechstronnie od tego czasu potwierdzone zostało. Z wiarygodnych orzeczeń pokazuje się, że odwiedźmy francuskiej pary cesarskiej miały jedynie na celu okazanie tak mocno dotkniętemu przez smutny los cesarza meksykańskiego austriackiemu domowi cesarskiemu serdecznego współczucia, że natomiast o celach politycznych, któreby mogły wzbudzać obawy, wcale mowy nie było.“

Książę następcy tronu pruskiego wyjechał wczoraj wieczorem z rozkazem i w zastępstwie króla Wilhelma do Kolonii, aby być tam obecnym dziś uroczystościom z powodu jubileuszu tamskiego. Dziś przed 25 laty położył król Fryderyk Wilhelm IV kamień węgielny do dalszej budowy tury.

W tych dniach mają być powołani do Berlina mężowie zaufania z byłego księstwa nasawskiego, a później międzywój z Sleszwii i Holstynu celem narad nad przyszłym uorganizowaniem tych krajów.

W Hanowerze ma być wkrótce oddzieloną najwyższą administracyją cywilną od jenerał-gubernatorstwa i powierzoną zamianować się mającemu naczelnemu prezesowi.

Zapewniają, że nabawem po zebraniu się sejmiku Rzeszy północno-niemieckiej znaczna liczba członków tegoż zainteresuje kanclerza związkowego o stosunkach Niemiec północnych do Niemiec południowych, a przez to sejm przystąpi do badania rokowań w Salzburgu, których analiza w tych dniach przez okólnik Francji i Austrii podana została mocarstwom europejskim.

Onegdaj po południu odbyło się na sali posiedzeń senatu kryminalnego król. najwyższego trybunału uroczyste otwarcie czyli wprowadzenie w urządowanie prezesów i członków nowo utworzonego sądu apelacyjnego dla świeżo anektowanych prowincji. Obecni byli prezes nowego trybunału, dr. Leonhardt z Celle, wiceprezes Oberg z Stade, członkowie kolegium i inni już mianowani urzędnicy niżsi. Wprowadzenie nastąpiło przez ministra sprawiedliwości hr. Lippe, którego w gmachu sądowym przyjmował radca kameralgerichtu Krueger. Minister przemówił w krótkich słowach do obecnych. Wczoraj odbyła się poufna konferencja członków kolegium sądowego. Kiedy pierwsze publiczne posiedzenie sądu się odbędzie, dotąd nie jest oznaczonem.

KRÓLESTWO POLSKIE.

o Zytomierz, 25 sierpnia. W królestwie kongresowem, jak wiadomo, Moskwa wniosła miejscowy zarząd zdrowia, a natomiast postanowiła wprowadzić wojaskiewski. Aby więc czytelników naszych zapoznać z wartościami, służby i organizacyi zdrowia w carstwie praktykowaniem, dziś to tylko podajemy, iż w całej wołyńskiej gubernii, mającej ludności 1,598,562 jest wszystkiego 12 szpitali, to jest jeden w Zytomierzu i po jednym w każdym z powiatowych miast o 245 łóżkach. W zytomierskim szpitalu jest wszystkiego 80 łóżek, a w każdym z powiatowych po piętnaście. Otóż jedno łóżko przypada na 6524 chorych. Dla tego też choremu bez porównania łatwiej się dostać na tamten świat, jak do szpitala. Jeżeli jest nawet miejsce, to tyle zdaje świadczyć, dowodów i t. p., że zaczęły chore pozyskać, to albo już jest zdrow, albo też raz na zawsze uwolnionym jest już od wszelkich stosunków z moskiewskimi czynownikami. Ciekawa jest statystyka chorych w szpitalu zytomierskim, bo ona cyframi wykazuje, jakie to dwie choroby najwięcej grasują pomiędzy nami, a które, jak się przekonacie, obydwie biorą swe źródło w ojcowskich rzadach Moskwy. Otóż na stu chorych jest 25 obłąkanych, 50 syfistycznych, reszta dopiero na inne choroby. Urządzenie szpitali wewnętrzne i zewnętrzne jest pyszne, ale o leczeniu, jako zbyt znanem, i mówić nie warto, każdy unika tego ratunku, zwyczajnie żołdatów i wódców za karę tam posyłają. Spodziewać się więc należy, że i Królestwo niedługo zakosztuje smaku tych instytucji, których my już od tak dawna smakujemy.

Naczelnik kraju nie spoczywa. Obecnie nakazał już opisanie i sporządzenie taksy wszystkich majątków, na przymusową sprzedaż skazanych. Opis ten i taksy, rozpocząć się mające z dniem 15 września, wykonają mając powiadomienie, ci sami, którzy tak doskonale stosunki włościńskie u nas uregulowali. Opisy te winny być ukończone do 15 grudnia i w właściwych rządach gubernialnych złożone, gdzie mający chęć nabycia majątków na licytacji publicznej przeglądać je mogą. Licytacje rozpoczyna się w styczniu. Obecnie wzywają wszystkich, aby z swemi pretensjami przed mirowych pośredników zgłaszali się pod pretekstem i nieprzyznaniem ich po opisach, je podawali. Tak więc ostatni akt rabunku wkrótce się rozegra.

ROSYA.

o Petersburg, 20 sierpnia. Wedle najnowszych danych statystycznych widzimy, że za same kryminalne przestępstwa i w drodze administracyjnej, to jest bez żadnej winy, zesłanych zostało od r. 1827 do r. 1848 na Sybir do robót katorżniczych na osiedlenie 159,775 osób; a mianowicie: mężczyzn 134,315, a kobiet 25,460. Kontyngens ten dostarczało tylko carstwo wraz z Litwą i Rusią. Wystąpi z Królestwa, ani też zbrodniarzy politycznych nie wchodzi w ten rachunek. Policzywszy więc to wszystko, najmniej w ciągu 20 lat przeszło trzysta tysięcy w to piekło zostało zesłanych.

o Kostroma, 20 sierpnia. W dniu wczorajszym około godziny drugiej po południu, Wilhelm Porez, radca z Kurlandii, po dwakroć strzelał na publicznej audyencyi do Iwana Michałowa, gubernialnego tutejszego prokuratora, podczas wykonywania przez tegoż obowiązków służbowych. Obydwa razy chybił, strzelając z pistoletów, tu w Kostromie kupionych, a przyaresztowany natychmiast wynurzył serdeczny żal, iż nie udało mu się zabić Michałowa, i że niezapatrzył się w fuzję, z której niezawodnie byłby czyn usiłowany spełnił. Za przyczynę czynu tego podawał liczne a krzyżące nadużycia, spełnione przez Michałowa. Zaraz w pierwszej chwili, sprytni czynownicy moskiewscy przeczuwając, że z tej sprawy Michałow na sucho nie wyjdzie, chcieli ją całą zamieć, jeśli nie całkowicie udusić i dla tego Poreza koniecznie pragnęli zrobić wariatem. Obejrzanie i zrewidowanie stanu jego zdrowia przez lekarzy uniemożliwiło to pragnienie, bo wykazało, że Porez jest najzupełniej zdrow i na umyśle przytomny. Porez nie uważa się za zbrodniarza, lecz stanowczo i wyraźnie oświadcza, że uważał się jedynie i uważa, w stosunku do zbrodni Michałowa, za narzędzie i wykonawcę sprawiedliwości nieoficjalnej, rządowej, lecz tej, której pozwied Bóg w duszę każdego uczciwego człowieka tak żył; że w Rosyi wówczas jedynie może być dobrze, kiedy tyżające takich narzędzi dzień i noc będzie funkcjonować, chociaż kraj ten będzie zawsze przybytkiem oceanu żel

i krwi, niewinnie wyciskanych i przelanych. Moskale słyszając to, wzruszając ramionami i nazywając go wariatem, a takich wariatów pełno w Rosyi. Tylko wariatowie ich objawiają się pod rozmaitemi postaciami. Najczęściej słabe a czyste charaktery, niemogące wyżyć w tej dusznej atmosferze, zapijają się z rozpaczą na śmierć. Dzienniki sprawę tę podnoszą i domagają się sprawdzenia nadużyć Michałowa, choćby w interesie powagi i szacunku samej władzy; są to głosy wiojące na puszczy, bo zaręczamy, że w tym względzie żadne śledztwo nie będzie nicieć miejsca; Porez postrany zostanie na całe życie do katorgi, a Michałow będzie urzędował po dawnemu i rozbił po dawnemu.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 2 września. Powołanie posła tutejszego przy dworze berlińskim, hr. Wimpffen, do Wiednia nastąpiło podobno w przewidywaniu jakiegoś ze strony Prus kroku, mającego być niejako próbą, jak daleko sięga austro-francuski opór przeciw dalszemu jednoczeniu się Niemiec pod egidą Prus. O jakimś świeżym z Berlina projekcie, o którym tu temi dniami krążyły pogłoski, jakoby hr. Bismarck pod pewnymi warunkami zgadzał się na grupowanie się państw południowo-niemieckich pod kierownictwem Austrii, nie tu w urzędowych kołach nie wiedzą, a wieści te tem mniej są prawdopodobne, ile że już przed salzburgskim zjazdem starały się Prusy zbliżyć do Austrii, ale krok ten nie doznał tu, jak słychać, pożądanego przyjęcia.

Peszteński dziennik Magyar-Ország wyjaśnia dziś powody, które zniwoliły rząd do skonfiskowania numeru dziennika Magyar-Ujsag, zawierającego list Koszta. Dotychczasowe przeciw prasie postępowanie rządu mówi M. Ország, jest dostatecznym dowodem, jak liberalni pod tym względem rząd kieruje się zasadami. Ale i liberalizm ma swoje granice. Nie przyjdzie nikomu na myśl lekkać się szkodliwego na opinię publiczną w Węgrzech wpływu owego listu, pełnego metnych pojęć i jaskrawych sprzeczności. Ale temi względami rząd kierować się nie może, winien on szanować prawo. Naród nie może tego pragnąć, — kończy organ półurzędowy — aby rząd obojętne poglądy na takie wyszydzenie praw, dopiero co utworzonych.

W tutejszym gmachu pocztowym znaczną ubiegłej nocy popełniono kradzież. Wszystkie listy skarbowe, zawierające ogółem około 50,000 fl., zostały skradzione. Znajdujących się tymczasem w przyległym pokoju listów prywatnych, daleko większą zawierających sumę, nie tknęli zł dzieje, których śladu dotąd władze nie wykryły.

FRANCYA.

* Paryż, 2 września. Charakterystycznem prawdziwie jest zaprzetywanie się dzienników, przeciwnych politycznych odcieni, na stosunek Francji do Prus. Podczas gdy półurzędowa La France niezaprzestaje wycieczek przeciw polityce hr. Bismarcka i o przyjaźni z Prusami wiedzieć nie chce a natomiast dla barona Beusta pełno ma słodkich wyrazów — zaleca z drugiej strony Liberté jak najusilniej austro-pruskie przyzmiere. — Wbrew zaręczeniu rozesłanemu co dopiero okólnika w sprawie salzburgskiego zjazdu, piszą dziś Debats, że nie grzeszyło jeonyie, nie wyrażenie współczucia spowodowało cesarza Napoleona do podróży salzburgskiej. Byli na jeździe obecni także — mówią Debats — polityczni mężowie, wielkie mający misje, wielkie do spełnienia obowiązki, a gotowi do godnego wypełnienia zadania swego. Przewidziano więc przysłać przesilenia, obliczono, ile można było, wszystkie ewentualności i zobowiązano się do wzajemnego nadal porozumienia... Nie podpisano warawdzie żadnego dokumentu, ale zupełna dziś i na przyszłość zgoda została poręczona nie tylko równością interesów, na której polega, ale i równością zdań obydwóch monarchów i słowem honoru, które sobie ciż monarchowie dali nawzajem.

Z powodu reumatycznych cierpień cesarzowej musiał wyjazd cesarskiej pary do Biarritza zostać odroczonym i dzień wyjazdu cesarstwa jest jeszcze niepewnym. Minister Rouher wróci jeszcze przed wyjazdem cesarza ze swojej, jak półurzędowe organa mówią, etykietalnej podróży do Wiednia i Berlina.

Z Hiszpanii nie nadeszły już zwycięzkie urzędowe buletyny. Wnoszą przeto zdają, że powstanie zostało stłumione a i podług prywatnych doniesień koniec powstania zdaje się bliskim.

ANGLIA.

* Londyn, 31 sierpnia. Spór Anglii z Abyssynią, o trzymających przez króla Teodora od lat kilku w więzieniu Anglików, którzy może do dziś dnia już nie żyją, takie nareszcie przybrał rozmiary, że się rząd tutejszy na seryo do wojny sposobił. Ale wyprawa przeciw dalekiemu a prawie całkiem nieznanemu jeszcze krajowi, leżącemu wśród gór, a do którego droga przez dalekie wędzie pustynie, nie tak zaraz będzie gotową. Organizacyją jej poruczone władzom indyjskim. Tym sposobem jedność działania zapewniona. Indye dostawia żołnierzy i oficerów, w Indjach muszą główne roboty przygotowywać być wykonane, ale Anglia dostarczy okrętów, węgla i — pieniędzy. Wreszcie wojna z Abyssynią jest właściwie kwestyą indyjską i głównie podobno dla pobłażliwych dwóch krain widzi się Anglia spowodowaną do bezwarunkowego odwetu za wyrządzoną sobie i swoim civibus Romanis przez króla Teodora krzywdę. Wielkiego oporu nie można się spodziewać ze strony króla Teodora, który już i tak wśród zbuntowanego ludu w kłopotliwym znajduje się położeniu. Angielski korpus ekspedycyjny, wynoszący 10,000 żołnierzy, a którym dowodzić będzie jenerał Napier, wsiądzie w listopadzie na okręty a w pierwszych dniach grudnia rozpocznie operacye albo raczej marsz swój przez piaszczyste stepy i skaliste wzgórza w kraju, gdzie dziesięciotysięczna armia na własne tylko liczyć może zasoby. Za to więc pojąć, ile zachodów, ile kosztów zaopatrzenie tej armii na kilka tygodni takiego pochodu wymagać będzie. Główną trudność stanowić będzie brak wody w dalekich pustyniach. Już też podano projekt zakupu kilku tysięcy galonów taniego zwyczajnego wina, aby niem zaprawiać niezdrową wodę gór.

Telegramy.

Kolonia, 4 września. Książę następcy tronu przybył tu dzisiaj rano i z zapalem był przyjęty. Jks. Wysość był obecnym na tamskiej uroczystości jubileuszowej. Wiedeń, 4 września. Dzisiejszy Fremdenblatt donosi, iż eskadra austriacka, składająca się z 8 okrętów wojennych, otrzymała rozkaz udania się na wybrzeża Lewantu, dla obrony austriackich interesów handlowych i zapobieżenia korsarstwu. Pruski poseł baron Werther odejść do Paryża. Francuski minister Rouher odbędzie kilka narad z baronem Beustem, przybyłym tu wczoraj, a jutro będzie na prywatnej audyencyi u cesarza.

Wiedeń, 4 września. Wiener Korespondenz donosi: P. Rouher odejść dzisiaj rano po dwudziesto-czterogodzinny pobyt do Paryża, aby tamże zastać jeszcze cesarza; zanim te że uda się do Biarritza. P. Rouher miał tylko z ks. Grammont dłuższą rozmowę. Baron

Beust przybył wczoraj wieczorem. — Presse podnosi z zadowoleniem, iż nawet Węgrom sprzyjające dzienniki uznają nagłą potrzebę ostatecznego zawarcia ugody i wzywają deputacyją węgierską, aby ważnej sprawy nie poświęcała względem podległym.

Bern, 4 września. Poselstwo japońskie przybyło tu a w przyszłą sobotę przyjęciem zostanie uroczystie przez radę związkową. — Rząd francuski przesał radzie związkowej protokoły odbytej w Paryżu konferencyi monetarnej.

Genewa, 4 września. Garibaldi przybędzie tu dnia 7 bm. dla wzięcia udziału w kongresie pokojowym. Dla jego przyjęcia czynią się tu wielkie przygotowania. Prócz Garibaldeggo oczekiwani są pp. W. Hugo, L. Blanc i J. Favre.

Londyn, 4 września. Wedle wiadomości z wschodniego wybrzeża Afryki, wypuszczeni zostali na wolność jeńcy w Abyssynii.

Kopenhaga, 4 września. Król mianował biskupa dra Kierkegaard w Aalborgu ministrem wyznań. — W obec podanych co niedawno w Faerelandet wiadomości zaręczają ponownie w kołach dobrze poinformowanych, iż zamiar sprzedania posiadłości zachodnio-indyjskich tu nie istnieje.

Bukareszt, 3 września. Z rozkazu rządu swego udał się austriacki konsul jenerałny p. Eder do Ruszczyka, dla zbadania pożąłowania godnego przypadku na parowcu „Germania“.

Car gród, 3 września. Obchodzą wieści, że W. Porta na ostatnią notę wielkich mocarstw, dotyczącą Kandyi, odpowiedział odmownie.

Telegram gieldowy Berliński.

[Bracia Mammoth.]
Berlin, dnia 5 września.

Powietrze: pochmurno.	
Gielda ziemiopłodów: stale	Ceny na wiosnę.
Pszensica.....	78
Zyto.....	62½
Okowita.....	24½
Gielda walerów: stale	Kars
Listy zastawne poznańskie nowe.....	87½
Listy rentowe.....	89½
Amerykański 6 ½ pożyczka.....	78½
Akcyje kolei żelaznej Karła-Ludwika.....	89½
Rosyjskie banknoty.....	88½
Polskie listy zastawne.....	57½
Rosyjska pożyczka premialowa stara.....	98½
„ „ „ „ nowa.....	94½

WIADOMOŚCI MIEJSOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 5 września. Dzień wczorajszy stał się nie tylko dla mieszkańców miasta i powiatu poznańskiego ale, śmiało rzec możemy, dla całej powszechności polskiej, dniem żałoby i niewymownego smutku. Ponieważ w Poznań ujęto wyborów, to dotkliwsi, imniej przewidzianą, im mniej uzasadnioną przez stosunek liczebny ludności polskiej do niemieckiej, czego nawet przeciwnicy nasi nie zaprzeczają. Nie ulega wątpliwości, że do ostatecznego zwycięstwa kandydata niemieckiego przyczyniły się głównie rozliczne nierówności, o których w właściwej rubryce donosimy i które według naszego zdania pociągną za sobą unieważnienie wyboru p. Kriegera przez sejm, potrafią także ocenić zgnębne skutki niezmiernego nacisku właścicieli ziemskich niemieckiej narodowości na służebną klasę ludu polskiego — nie jest n.m. nakonieć tajemnym ogromny ubytek dla sprawy wyborów z zakazu zapowiadania dnia wyborów z kalendarzowym wyjątkiem — a toli wszystkie te przyczyny nie powinny były przemienić większości 913 głosów, na kandydata polskiego w lutym r. b. oddanej, na dzisiejszą mniejszość 46 głosów. Ubolewamy głęboko nad tem zjawiskiem, które w wielkiej części pewnemu zobojętnieniu dla sprawy publicznej, pewnej w powszechności naszej wkradającej się luzności w pełnieniu obowiązków obywatelskich na nieszczęście przypisać musimy. Ograniczając się dzisiaj na tych kilku słowach, prosimy wszystkich, którym dobro naszej sprawy leży na sercu, aby nam wiarogodne, z ostatnich wyborów czerpane spostrzeżenia nadsyłać zechcieli, mogące posłużyć do rozpoznania powodów naszego niepowodzenia i do wyprowadzenia z nich zawiąnek na przyszłość nauki.

* Administracya probostwa w Kostrzynie opróżnionego przez śmierć ks. z. Szymańskiego, tudzież tymczasowe sprawowanie interesów dekanalnych powierzono komendantowi ks. Rzeźniowskiemu z Sieca; administracya probostwa w Morcu k. Rawiczu a administracya probostwa w Wielkich Łysinach, dekanatu wawoskiego, oddano cum facultate substituenti dziekanowi i kanonikowi honorowemu Berger w Wschowie. Dotychczasowy komendant ks. Leon Kasprzowicz w Biechowie, powiecie wrzesińskim, otrzymał instytucyą kanoniczną na wzmiankowane probostwo.

* Wyznaczone na dzień 8 października r. b. jarmark w Opaleniu odbędzie się dnia 10 października r. b.

* Przy król. gimnazjum w Gnieźnie mianowano kandydata nauczycielskiego dra Arnolda Matern etatowym nauczycielem.

* Druga katolicka posada nauzołowska w Mchach, powiecie śremskim, została opróżniona z dniem pierwszego września r. b. Prawo prezentowania przysługuje dozorowi szkolnemu.

Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 6 września, Zacharyasz proroka; w kalendarzu słowiańskim Drogowita.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 22, zachód o godzinie 6 minut 35

(p) Nowy Tomyśl, 3 września. W dniu 23 sierpnia odbył się sejmik powiatowy. Zebrano się tylko 26 członków. Sejmik zezwolił nasamprzód na utworzenie samodzielnego obwołu gminnego pod nazwiskiem Władysława i na rozdzielenie zakładu leśnego tegoż nazwiska od dóbr rycerskich Chraplewo. Również zezwolił na utworzenie osobnej gminy z folwarku, będącego własnością Jana Gertycha w Wielkiej i Pankówku, obejmującego razem 1513 morgów. Powiatowa komisyja stanowa, celem wykonania budowy kolei żelaznej z Poznania do Frankfurtu n. O. z pociągą odnoga pod Zbąszyniem do Gubiny, powołano o 3 członków. Z dróg żwirowych, które się staną potrzebnymi, skoro koleją żelazną, wzywać wspomniana, przyjdzie do skutku, przyjęto linię z Lwówka na Porążyn do Grodziska z postanowieniem, aby dwa te główne miasta powiatu nie tylko ze sobą, ale i z Apenicą, gdzie ma być stacja kolei żelaznej, połączyć. Później ma być usypana zwirowka pomiędzy Lwówkiem a Nowym Tomyślem. Natomiast innych linii żwirowek nie przyjęto. Również odznaczono projekt ustanowienia osobnej komisyi budowy dróg i założenia funduszu budowy dróg. W końcu wybrano do komisyi, normującej podatek od dochodu, na rok 1868 tych samych, co dotąd członków, uchwalono wspomózkę dla zakładu sierót w Rokietnie i dla katolickiego instytutu sierót w Wolsztynie.

* Cholera, grasująca drugi już rok w Europie, mało się tego roku rozszerzyła, a nigdzie nie jest tak gwałtowna jak była nieraz. Wyjtek stanowi Królestwo Wołoskie; od południowych kończyń Sycylii aż do Mediolanu cholera jest wszędzie — a niektóre miejscowości okropnie nawiedziła. Na wyspie Sycylii w Palermo i Catana śmiertelność była i jest jeszcze poniekąd ogromna. Na 200,000 mieszkańców w pierwszym z tych miast, umierało lub umiera od 400 do 150 o-mbkie dziennie. Widok miasta musi być straszny. Słepoty po-omykane, możniejsi poniekąd na wieść, uodbyli koczując pod namiotami, lub jak mogą za miastem; większość ludności nie ufa środkom zaradczym, wychodząc od rządu, ni radom lekarzom; rozpaczliwa bezwładność umysłowa górze wzięta nad rozkazem i samem do życia przywiązaniem. E idemia już się zmniejszała obecnie, ale zawsze jest groźna bardzo. Mniej jednak się rozszerza w Sycylii niż w Albano, w Państwie Kościelnem; rozszerzało to przez ich nie, elegancie, przystraktyczne, liczy około 5000 mieszkańców, w których, co 50 dziennie umiera. Choroba wybuchła gwałtownie i jeła je wszystkich klas mieszkających, nawet takich, którzy dotąd

najmniej przez nią bywali napastowani, jako najmniej liczni i najmniejsi. Ofiarą jej padło kilka osób krwi królewskiej, kardynał itp. Zgon tego ostatniego wstrząsnął Rzymem także już cholera nawiedzającym; jest to energiczny środek ratunku, przesłano do Albano wszystko co było potrzebne, a czego brakło: pieniądze, lekarstwa, wapno niegaszone, lekarzy i grabarzy. Odwietrano, kopano, palono ogniska po ulicach, urządzono szpitale — i epidemia się zmniejszała. — Frascati, także niedaleko Rzymu, również prawie strasznie było nawiedzona. W innych miejscowościach Włoch więcej zaludnionych, jak Neapol, Florencia, Genua, Medyolan, Livorno, Bergamo, Brescja itd. cholera jest mała, ale się wzmacnia.

* Domy z bawelny. Amerykańskie gazety doniosły o nowym wynalazku, jednym z ciekawszych naszego czasu. Wynalazkiem tym jest sposób budowania domów z bawelny; robione dotąd próby udowodniły, że najomylniejszemu skutkiem. Jako materiał do budowy używa się zieloną bawelną najgorszego gatunku, resztki bawelny z pól zbierane, odpadki fabryczne, słowem, wszelkiego rodzaju bawelną, niezdolną dotąd do żadnego użytku. Z takiej bawelny wyrabia się masa, która po wyschnięciu staje się twardą jak kamień. Żeby pojąć możność takiego przekształcenia bawelny, dosyć jest wspomnieć trudność papieru maché, z którego wyrabiają meble. Budowlana bawelna pokrywa się pewną materią, nie przepuszczającą wilgoci. Wedle zapewnień amerykańskich gazet, budowa domów z bawelny wymaga dwa razy mniej czasu, a trzy razy mniej kosztuje jak budowa z cegły. Jeżeli obok tego zwrócimy uwagę na tę okoliczność, że bawelna budowlana jest materiałem niepalnym, a równie jak cegła twardym, łatwym pojąć, że domy bawelniane będą miały pierwszeństwo przed cegłami, i że bawelna nabierze nowego znaczenia. Czy to tylko nie amerykański humbug?

Ostateczny rezultat wyborów.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

I. Okręg wyborczy. Miasto i powiat poznański. Oddano głosów ogółem 15,081, absolutna większość 7541. Na p. Wł. Wierzbńskiego padło 7515 na pana Kriegera 7561, rozstrzelili się 4. Kandydat zatem niemiecki, p. Krieger, zwyciężył 20 głosami nad absolutną większość.

II. Okręg wyborczy. Powiat szamotulski, międzychodzki i obornicki. Dotąd nie otrzymano żadnego sprawozdania, na czyją szalę się zwycięstwo przchyliło. Zapewne przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy p. Bog. Żubieńskim a p. Bethmann-Hollweg.

III. Okręg wyborczy. Powiat międzyrzecki i babimostki. Kandydat niemiecki p. landrat Unruh-Bomst zwyciężył kandydata polskiego p. szambelana Haza-Radlic.

IV. Okręg wyborczy. Powiat bukowski i kościański. Kandydat polski p. St. Chłapowski odniósł znaczną większość zwycięstwo nad swym przeciwnikiem p. Delhaes.

V. Okręg wyborczy. Powiat krobowski. Oddano głosów 10,624. Absolutna większość 5313. Z tych otrzymał p. Tadeusz Chłapowski 6294, p. landrat Schopis 4310. Rozstrzelili się głosów 20. P. T. Chłapowski zatem zwyciężył.

VI. Okręg wyborczy. Powiat wschowski i pleszewski. Oddano głosów 13,979. Z tych otrzymał 10 843 p. dr. Władysław Niegołowski z Mórównicy a 3136 p. Stiegler. Dr. Niegołowski został zatem posłem.

VII. Okręg wyborczy. Powiat śremski i średzki. Oddano głosów 15,296. Z tych padło 11,636 głosów na p. Mieczysława hr. Kwileckiego z Oporowa a 3623 na p. Kennemanna, rozstrzelili się 37. Hr. Kwilecki został zatem posłem.

VIII. Okręg wyborczy. Powiat wrzesiński i pleszewski. Oddano głosów 13,979. Z tych otrzymał 10 843 p. dr. Władysław Niegołowski z Mórównicy a 3136 p. Stiegler. Dr. Niegołowski został zatem posłem.

IX. Okręg wyborczy. Powiat krotoszyński. Oddano 8172 głosy. Z tych otrzymał p. Graeve 5799, p. Kennemann 2373. P. Graeve został zatem posłem.

X. Okręg wyborczy. Powiat odolanowski i ostrzeszowski. Szczegółowego sprawozdania nie nadesłano nam dotąd. Nie ulega jednakże najmniejszej wątpliwości, że kandydat polski p. Pilaski przeszedł poważną większość.

XI. Okręg wyborczy. Powiat czarnkowski i chodzieski. Sprawozdanie nas nie doszło. Jest jednakże pewność, że kandydat nasz p. dr. Henryk Szuman pozostał w mniejszości.

XII. Okręg wyborczy. Powiat wyrzyski i zduńbicki. Niemiecki kandydat p. Saenger miał otrzymać, jak donosi Kr. Ztg. 1000 głosów więcej od kandydata polskiego hr. Ignacego Bnińskiego.

XIII. Okręg wyborczy. Powiat bydgoski. Zaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości. Przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy p. Ulatowskim a p. Saucken.

XIV. Okręg wyborczy. Powiat inowrocławski i mogiński. Oddano głosów 15,670. Z tych otrzymał p. Kantak 7851, p. Tschepe 4768. P. Kantak zatem został posłem.

XV. Okręg wyborczy. Powiat gnieźnieński i wągrowiecki. Oddano głosów 16,065. Z tych otrzymał p. Kajetan Buchowski z Pomarzanek 11,546, p. landrat Nollan 4508 głosów, 11 rozstrzelonych. P. Kajetan Buchowski zatem został posłem.

Prusy Zachodnie.

Okręg wyborczy starogardzko-kościerski. Oddano głosów 15,135. Z tych otrzymał p. Hyacenty Jackowski 9571, landrat p. Neefe 4573, Thomsen 953, rozstrzelili się 38. P. Hyacenty Jackowski zatem został posłem.

Okręg wyborczy wejherowsko-kartuski. Pan Czarlinski, kandydat polski, otrzymał świetne zwycięstwo nad swym przeciwnikiem.

Zaświadczenia.

Powiat poznański. Jako jeden dowód więcej agitacyi niemieckiej przy wyborach, w dniu 31 sierpnia odbytych, zamieszczamy następujące nam nadesłane pismo. W sprawie wyborczej szło burdzo z uporem. Nie mogliśmy sobie dać rady, gdyśmy się tylko obrócili, wszędzie znaleźliśmy za nami naszych przeciwników. Dosyć przedtem ponaliśmy dworskich ludzi, ale co kiedy gorzelnijy stał w progu i pytał się: „masz karteczkę,“ a kiedy mu człowiek pański odpowiedział: „już mam,“ krzyknął: „je masz dać co ja ci daję; nie te, którą trzymasz.“ Zjadł też ludzie, co pod panem Pecliem (właściciel Strykowa) służy, bali się, żeby nie mieć jakiejś nieprzyjemności, dawali kartki niemieckie i nie oddawali polskich; inni ze strachu wcale na wybory nie przyszli. Teraz nie mamy więcej do pisanja, jak tylko, że przy stole siedzieliśmy, my obydwaj soltysi z Strykowa i Sapowice jako tawnicy. Kartki wszystkie zrachowaliśmy, więc uczynili wszystkich 115. P. Władysław Wierzbński otrzymał w ten sposób tylko głosów 44, pan Krieger 71. Dnia 31 sierpnia 1867. Strykowo. Stanisław Sadowski soltys; Bartłomiej Golota soltys z Sapowicy.

